

W kartuskiej kolegiacie

Obok kolegiaty w Kartuzach, w otoczeniu niewielkiego ogrodu z kwiatami, żywopłotem i kamiennej, osiemnastowiecznej rzeźby Madonny z Dzieciątkiem, stała elegancka kobieta. Na nosie miała założone ciemne okulary. Wyglądała tajemniczo i poważnie. Rozmawiała przez telefon, nerwowo rozglądając się wokół siebie. W drugiej dłoni trzymała smycz, do której był przypięty biały pudelek.

– Pewnie to jakaś turystka. Chce zwiedzić kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kartuzach. Wyczekuje właśnie na swojego towarzysza, by przypilnował pieska. Nie wejdzie przecież z nim do środka... – mógłby pomyśleć każdy przechodzień.

Jednak w pewnym momencie ta nieznajoma pani wzięła pudełka na rękę i pobiegła do samochodu, który stał na pobliskim parkingu. Posadziła zwierzaka na tylne siedzenie i w pośpiechu odjechała.



Całą tę scenę obserwowało troje nastolatków: Kasia, Tola i Jakub. Liczyli na to, że znajdą tutaj psa rasy Border Terrier, który został porwany w Juszkach. Należał on do dziadków Kuby. Chłopiec wplątał się w większą aferę, ponieważ aby odzyskać zwierzaka, musiał ukraść drewnianą figurkę św. Nepomucena. Teraz wraz z dwiema koleżankami i mamą Kasi próbują odnaleźć teriera.

– Wydaje mi się, że kiedyś widziałem tę kobietę. Ale nie mogę sobie przypomnieć, skąd ją znam – odezwał się Jakub.

– Podejrzanie się zachowywała. Ruszyła samochodem tak gwałtownie, jakby przed kimś uciekała. Wejdźmy do wewnątrz kolegiaty. Może tam znajdziemy jakiś trop – zdecydowała Tola.

Kasia i Jakub kiwnęli głowami na potwierdzenie, a potem wszyscy ruszyli w stronę drzwi. Mama Kasi, Hania, w tym czasie sprawdzała okolicę. Liczyła na to, że poszukiwany piesek gdzieś się po prostu błąka.

– Wow! Tutaj jest... zjawiskowo albo nawet czadowo! – Jakub próbował znaleźć odpowiednie słowo stojąc pod wahadłem zegara zakończonym figurką anioła trzymającego kosę.

– Kościół ten zbudowali kartuzi już w średniowieczu. Chyba pod koniec XV wieku. Jest to gotycka budowla. Posiada typowe dla gotyku sklepienie gwiazdziste. Za to wystrój jest już głównie barokowy. Wydaje mi się, że dach świątyni też zbudowano w okresie baroku, może w XVIII wieku? Przypomina on wieko trumny – zaczęła opowiadać Kasia.

– Co z tobą? Piszesz książkę? A może jesteś przewodnikiem wycieczek? – pytała ze zdziwieniem Tola. Jakub też nie mógł uwierzyć, że Kasia tak dużo wie o tym zabytku.

– Po prostu lubię historię. Prowadzę blog podróżniczy. Poza tym moja mama pracuje w muzeum. Często razem zwiedzamy takie ciekawe miejsca. W Kartuzach byłem już wiele razy. Chodźcie, pokażę wam stalle z siedemnastego wieku.

Młodzi „detektywi” dyskretnie przemieszczali się między ławkami i oglądali wspaniałe rzeźbione dekoracje.

– Stalle to ławy ustawione przy bocznych ścianach, które przeznaczone były dla mnichów do siedzenia i klęczenia. Korzystali z nich podczas modlitw i mszy św. Te kartuskie są wspaniałe. Spójrzcie

ile tu ornamentów, czyli dekoracji. Na przykład ten nazywa się małżowinowo-chrząstkowy. Wygląda trochę jak rafa koralowa zbudowana z połączonych ze sobą chrząstek usznych, które wypełnione są guzami, czyli kulkami. W innym miejscu ornament wstęgowy wije się po całej ścianie stali i tworzy wazon z kwiatami. Ale dla mnie najbardziej urokliwe są maski wtopione w małżowiny uszne lub inne maskarony – kontynuowała Kasia.

– Ja już od dawna rysuję w moich zeszytach przeróżne zawijasy. Teraz będę mówiła, że tworzę ornamenty! – żartowała Tola.

– Dokładnie tak! Będziesz jak artyści z Niderlandów. Byli tacy, którzy poświęcali mnóstwo czasu projektując przeróżne kompozycje. Ich rysunki były wzorami dla innych twórców – przytaknęła Kasia.

– Uszy i guzy widzę tutaj prawie wszędzie! Popatrzcie, są też głowy aniołów, ich skrzydła. A to są chyba wizerunki świętych? – wtrącił Jakub

– Tak! Można ich rozpoznać po atrybutach, czyli specjalnych znakach. Na przykład ewangeliści trzymają w dłoniach otwarte księgi i pióra. Święty Jan, autor jednej z ewangelii, przedstawiony jest w towarzystwie orła, a człowiek lub anioł jest atrybutem Mateusza. A ta postać przypomina mi św. Jana Chrzciela. Był on pustelnikiem. Nosił futro wielbłąda. Pokazuje się go w towarzystwie baranka. Tutaj jest Maryja, matka Jezusa. Prorok Symeon przepowiedział, że „jej duszę miecz przeniknie”. Dlatego w jej serce skierowany jest miecz – wyjaśniała Kasia



Dzieci, podziwiając stalle, nie zauważyły, że do kościoła weszło dwóch mężczyzn. Gdy ich w końcu zobaczyły, Jakub zwrócił uwagę, że jednym z nich jest weterynarz psa jego babci. Odwrócił się w stronę koleżanek i powiedział szeptem:

– Musimy się ukryć. Ten pan nie może nas zobaczyć.

Cała trójka schowała się za wysoką balustradą stall i wsłuchiwała się w rozmowę mężczyzn, którzy usiedli w ławkach tuż obok nich.

– Nasza kolekcja rzeźb już się powiększa. Czekamy tylko na Nepomucena z Juszek. A za pudelka dostaniemy figurkę z Bytowa – rozpoczął rozmowę weterynarz.

– A co zrobiłeś z psami? – zapytał jego towarzysz

– Wynająłem mieszkanie w Bytowie. Moja córka już je tam zabrała. Nie możemy ich trzymać w Kartuzach. Nasi sąsiedzi są zbyt podejrzliwi... Jutro rano spotkajmy się przed bramą do bytowskiego zamku. Przeprowadzę psy, a ty sprawdzisz, w jaki sposób dziewczyna od pudelka może wykraść Nepomucena.

Po krótkiej rozmowie opuścili kolegiatę. Za nimi wybiegli Kasia, Tola i Jakub. Niestety, na zewnątrz już nie widzieli mężczyzn. Zauważyli tylko mamę Kasi, która czekała na nich przed swoim samochodem.

Wrócili do Juszek bez psa, ale z planem na następny dzień. Muszą tylko przekonać Hanię, aby zabrała ich do Bytowa.

